

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 12 stycznia 2020 - [posłuchaj](#))

### KŁOPOTY "NIEWŁAŚCIWEGO" MARSZAŁKA

Pamiętam pewne przedszkole w południowej części Warszawy w okolicach września pamiętnego roku 1980 i roześmiane buzie kilkorga starszaków z dumą deklamujących w szatni niewinny wierszyk, chyba bardziej fraszkę, będącą w istocie ich pierwszym nieświadomym odruchem zaangażowania w życie społeczne naszego starego kraju. Szło to mniej więcej tak: "Chcesz cukierka - idź do Gierka / Gierek ma - to ci da." Jak ten czas leci. Pomyśleć tylko, że obecni politycy i mężowie stanu w kraju nad Wisłą i Odrą mogli wtedy właśnie być wychowankami owego przedszkola. Być może jednym z nich mógł być nawet obecny Marszałek Senatu. Czas biegnie szybko i tak się dziwnie złożyło, że zeszłej jesieni "najlepsza, najbardziej patriotyczna i najukochańsza partia rządząca", wykazała słabość i utraciła z woli wyborców większość w Senacie, a na jego czele stanął lekarz z zawodu, a przy okazji lokalny działacz Platformy Obywatelskiej prof. Tomasz Grodzki. Łaskawym zarządzeniem Opatrzności, do pierwszych dni listopada panu profesorowi żyło się raczej spokojnie, bez dużych kłopotów; środowisko zawodowe, uczelnia, koledzy partyjni, krąg przyjaciół, wreszcie - rodzina. Lecz na naszym niedoskonałym świecie wszystko co dobre, nie może długo trwać. Nagły przetom w życiu marszałka okazał się nadszpodziewanie ciężki.

W rozmowie z jedną z dziennikarek Marszałek Senatu - Tomasz Grodzki powiedział, że już kilkakrotnie składał zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa najczęściej przez osoby anonimowe. Chodzi o groźby telefoniczne oraz wpisy internetowe z inwektywami o podobnej treści, czasem mniej, czasem więcej wulgarnej. Do tych, być może, indywidualnych pretensji w zeszłym tygodniu dołączyła instytucja państwowa - i to jaka? Oto szczecińska filia Centralnego Biura Antykorupcyjnego wystosowała prawny dziwoląg. Ni to ostrzeżenie, ni to list gończy, ni to zapotrzebowanie na donos do wszystkich tych, którzy w ostatnich latach mogli wręczać panu Grodzkiemu łapówkę. W zamian za tego typu zeznanie, ewentualni byli pacjenci profesora mieli być zwolnieni od odpowiedzialności karnej. O nagrodzie za obywatelski donos, chwilowo - ani słowa. Po niedługim czasie do profesora Grodzkiego zgłosił się były pacjent z informacją, że jakiś nieznany osobnik odwiedził go oferując mu 5.000 zł w zamian za deklarację o przyjęciu łapówki od niego. Do chóru rzekomych byłych pacjentów dołączyła rzecz jasna, znana ze swojej nieporównanej "wiarygodności, TVP", czyli telewizja państwowa, od tej chwili chodząca za Marszałkiem Senatu krok w krok. Chodzenie dało rezultaty. To z tego źródła wiemy, że rozmawiając w Brukseli z panią komisarz unijną Verą Jourovą Marszałek polskiego Senatu - ponoć "donosił na Polskę". Trochę to dziwne, że w roku 2014, nikt nie mówił o donoszeniu na Polskę, kiedy Prawo i Sprawiedliwość robiło w Brukseli wystawę fotograficzną o tragedii smoleńskiej. Podobnie zresztą było (także w roku 2014) z nagłaśnianiem w Parlamencie Unii zarzutów PiS-u co do ewentualnych fałszerstw PO-owskich w wyborach samorządowych. Albowiem, jak jest wiadome od dłuższego już czasu - w kraju między Bugiem i Odrą tylko jedna strona szkaluje, kłamie i tumani. Za to ta druga zawsze głosi krystalicznie wydestylowaną prawdę, gdyż jak kiedyś powiedział jeden z jej liderów: "bo we mnie jest czyste dobro".

Tak to tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu Marszałek Senatu Rzeczypospolitej - Tomasz Grodzki zapoznaje się z tą drugą "ciemniejszą stroną księżycy", którą wielu też nazwie ciemną, gorszą stroną

polskości.

W latach trzydziestych rządząca sanacja prowadziła nagonkę oskarżając o malwersacje finansowe nawet takich ludzi jak Wincenty Witos i Wojciech Korfanty. A bywało też gorzej. Jak wiadomo 98 lat temu nienawiść rodaków dosięgła w końcu prezydenta Gabriela Narutowicza, gdyż był (podobno) "niewłaściwym" prezydentem. Prawie rok temu inny też niezrównoważony osobnik pozbawił życia Pawła Adamowicza, "niewłaściwego" (dla niektórych) prezydenta Gdańska. Widać zatem, że niektóre groźby należy traktować serio. W ostatnim półroczu polskie sądy orzekały o winie lub niepoczytalności co najmniej tuzina szantażystów internetowych. Niedawno, za kraty trafił jakiś następny niezrównoważony, który dla odmiany, za swojego osobistego wroga uważa ministra Zbigniewa Ziobro. Założę się, że następni niezrównoważeni ustawiają się w kolejce.

Ostatnio kilkoro polityków z opcji prorządowej powtarza co najmniej kilka razy w tygodniu, że marszałek Senatu reprezentuje nie polskie interesy. Jednym z nich jest minister Jacek Sasin, który niedawno zarzucił profesorowi Grodzkiemu, że ten stawia sobie za cel uruchomienie nowego ośrodka utrudniania życia rządowi. Marszałek odpowiadając na zarzuty, że sterowany przez "zagranicę" chce w kraju uruchomić osobny ośrodek władzy mówi tak: "Ta zagranica to nie są obcy. Bruksela jest stolicą naszej Wspólnoty Europejskiej. Poza tym, ci obcy utrzymują także europostów, choćby z PiS-u. Nie wypada brać pieniędzy od obcych, jeśli tak się do tego podchodzi." Patrząc na to, co się dzieje w miarę chłodnym okiem można co najwyżej przytoczyć dwuwiersz inspirowany Adamem Mickiewiczem. "Głupiś niedźwiedziu. Gdybyś cicho w mateczniku siedział. Nigdy by się o tobie myśliwy nie dowiedział." To samo dotyczy Tomasza Grodzkiego, profesora medycyny, człowieka, który nie chce siedzieć cicho, a którego jedyną winą jest fakt zostania Marszałkiem Polskiego Senatu.